

ANNA WIŚNIEWSKA

ur. 1942; Kłodno



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Dolna Panny Marii, ulica Peowiaków, ulica Pstrowskiego, ulica Bernardyńska, ulica Lipowa, Marzec 1968, Chatka Żaka, Archiwum Państwowe, Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie, Archiwum PSK4, Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, Zamek Lubelski, Wojewódzki Dom Kultury, Miejski Dom Kultury, remont siedziby Miejskiego Domu Kultury, 650-lecie Lublina, PZPR, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, statek "Lublin", Akademia Medyczna w Lublinie, prosektorium, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, praca etnografa, Bielski Mieczysław, Meksuła Maryla, Kierski Jerzy, Reinfuss Roman, Szczepowska-Szych Irena, Wdowiak Alina

Ulica Lipowa z dawnych lat i sklep „Społem”

Na Lipowej były koszary, KBW się to nazywało, znajdowały się na terenie, na który podczas wojny zganiano ludzi i między innymi Żydów też, także to się ludziom bardzo źle kojarzyło. A jeszcze kiedyś, kiedyś dawniej, tam były targi na tym terenie, ale to nie za moich czasów. Ja w ogóle odwrotną numeracją idę, bo mieszkałam bliżej Szczerbowskiego, to jest na południe, a numeracja się zaczyna od Alej Racławickich. Tam na Lipowej nie było dużo domów w tym czasie, większość domów została wybudowana już za mojej pamięci, więc była to ulica z ogrodami, z sadami, potem były właśnie wywłaszczane, rozwalane, nowe się wybudowało. Pamiętam, jak chodziłam do szkoły, do TPD numer jeden, to wtedy otworzono sklep „Społem” na rogu Okopowej, chyba Okopowej, to było przy skrzyżowaniu, a w Lublinie bardzo często takie duże skrzyżowania powodowały zmianę nazw ulic. Tam wybudowali dom i „Społem” było i pamiętam jak dziś, mandarynki się pokazały. Dziś trudno to sobie wyobrazić, co to znaczy, jak nie ma żadnych cytrusów, jak pisze się wielki artykuł, że cytrusy na Święta płyną już z Kuby, bo w ten sposób pomagamy komunistycznej Kubie, także praktycznie rzecz biorąc, polskie dzieci, lubelskie dzieci mandarynek w ogóle nie jadły, ale pomarańcze, bo to łatwiej było przewieźć, mandarynki się jednak psują dosyć szybko i to było hiszpańskie. I dostawałam parę groszy, już nie pamiętam ile, na to, żeby zjeść śniadanie, a w szkole był taki mały bufecik, gdzie można było mleko dostać gorące i bułeczki. Sklep „Społem” był prawie że równy delikatesom. Pachnący, piękny i tam na dużej przerwie szybko można było

przeskoczyć na drugą stronę i kawałeczek podbiec, wspominam go jakoś czule. Zresztą w tym czasie jedyne takie trochę prywatne sklepy, jeżeli tak można to nazwać, to były sklepy „Społem” dlatego tak bardzo żal mi pana [Jana] Hempla i jak potraktowano pamięć o nim. Drugi taki sklep to był właśnie na Hempla. Chyba ta spółdzielnia w dalszym ciągu jest, bo to są jedyne właśnie sklepy z tradycją dużą, aczkolwiek pewnie już kończące swój żywot, jak myślę. Nie życzę im tego, ale tak to jest.

Data i miejsce nagrania	2019-01-24, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Transkrypcja	Natalia Boczek
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"